

**RYSZARD SADAJ**

**PRZYPADKI!  
MARKA**



KRAKÓW  
2010

MARKOWI MIDURZE NIGDY BY DO GŁOWY NIE  
PRZYSZŁO, ŻE UŻYJE SUPER GLUE PRZECIWKO  
CZŁOWIEKOWI

**Z**aatakowałem w tramwaju. Była wtedy jedenasta w nocy. Miałem w kieszeni tubkę super glue, który w dziesięć sekund skleja praktycznie wszystko: plastik, metal, drewno, skórę, gumę, szkło, porcelanę – ale nigdy bym nie pomyślał, że użyję tego kleju przeciwko politykowi, znanemu krakowskiemu radnemu, który jako lider partii Nowa Polska przymierzał się do objęcia fotela i posła na Sejm Rzeczypospolitej. Nowa Polska, jak wynikało z sondaży opinii publicznej, miała duże szanse, aby wygrać w najbliższych wyborach do Sejmu.

Nigdy bym nie pomyślał, że w ogóle użyję super glue do czegokolwiek innego niż przyklejenia obcasa butów, sklejenia oprawki okularów czy czegoś w tym rodzaju. Do głowy by mi nie przyszło, nawet w najśmielszych

wyobrażeniach, że użyję super glue przeciwko człowiekowi, a tu, szast-prast, i wielki polityk był przyklejony do fotela w tramwaju. A jeszcze dzień wcześniej, wieczorem, widziałem go w telewizji, w „Wiadomościach”, które oglądałem z ojcem w jego nowej, jak się wyraża, posiadłości w Bocianówce nad Rabą.

Ten polityk, Wiesław Potylica, powiedział dziennikarzowi, że jego partia chce przywrócić w Polsce karę śmierci. A gdy dziennikarz go zapytał, jak katolik, którym jest radny Potylica, może być za stosowaniem kary śmierci, kiedy sam papież Jan Paweł II, nasz Wojtyła, był przeciwko. Potylica odrzekł, że papież był niezupełnie przeciwko karze śmierci, bo dopuszczał zadanie śmierci w wyjątkowych wypadkach, na przykład w czasie wojny lub w obronie własnej, a to też jest pewna forma wymierzania najwyższej kary, i z tego wynika, że za wyjątkowo okrutne zbrodnie można człowieka skazać na śmierć. Wówczas ojciec powiedział:

– Pokrętny skurwieli!

I wyłączył telewizor. I zaraz włączył, bo ojciec nie może żyć bez polityki, czyli bez czytania gazet i oglądania wiadomości telewizyjnych, choć nienawidzi polityków. Uważa, że to przez nich dzieje się tyle zła na świecie. Ale jak włączył telewizor, Potylicy już nie było na ekranie.

– Słyszałeś? – zapytał ojciec.

– Słyszałem – odrzekłem.

– Lepiej wie od samego papieża, co papież myślał, kiedy mówił, że jest przeciwko karze śmierci. I taki chodzi do kościoła, modli się, przyjmuje komunię, a z zimną krwią zabiłby człowieka, byle nie własnymi rękami, tylko jakimś paragrafem. Najgorsze są takie świętoszki.

Ojciec rzadko chodził do kościoła, lecz prawie codziennie, jeśli tylko nie pił, czytał Pismo Święte, które pewnie zna lepiej niż niejeden ksiądz. W kościele denerwowały go właśnie te świętoszki dokoła, a oprócz nich to nieustanne klęknięcie, wstawanie, siadanie, że skupić się nie można na modlitwie. I denerwował go brzęk monet wrzucanych do koszyka. „Brzdęk, brzdęk, brzdęk”, przedrzeźniał ze złością.

Skończyły się „Wiadomości”, a ojciec jeszcze myślał o tym, co powiedział radny Potylicy, bo stwierdził:

– Prawdziwy katolik w ogóle nie powinien być politykiem, chyba że lubi, jak szczur, nurzać się w kanałach z gównami.

– Nie wiem – wyraziłem swoje zwątpienie. – Bo jeśli katolik chce zrobić coś dobrego dla ludzi?

– To niech zabije polityka – roześmiał się ojciec. – W obronie własnej, naturalnie.

Ale te słowa ojca nie miały żadnego wpływu na to, co zrobiłem, używając super glue. Wtedy, o jedenastej

w nocy w tramwaju, w ogóle nie pamiętałem rozmowy z ojcem z poprzedniego dnia.

Za to, jeśli idzie o politykę, pamiętałem inne słowa ojca (te na zawsze utkwiły mi w głowie), którymi kiedyś zwrócił się do mnie, będąc jeszcze niezupełnie trzeźwy. To było, gdy obudził się rano na podłodze. W nocy spadł z kanapy. Był pijany. Nie obudził się i odkryty, w samych majtkach, dalej spał na podłodze. Matka powiedziała, żeby go nie ruszać, niech na własne oczy zobaczy, do czego doprowadza picie. Ojciec zobaczył, ale wyciągnął zupełnie inne wnioski niż się spodziewała matka. Akurat, gdy otworzył oczy, ja mu się pierwszy napatoczyłem.

– Dlaczego ja leżę na podłodze? – zapytał z gniewem.

– Spadł tato z kanapy – powiedziałem.

– To dlaczego mnie nie obudziłeś, żebym się z powrotem położył na kanapie? – a nie doczekując się odpowiedzi, rzekł ze złością: – Nie pomyślałeś, że mogłem się przeziębic? Albo że, spadając, zламаłem sobie kręgosłup? Brak ci, synu, wyobraźni. A nie żal ci było, że ja tak leżę na podłodze jak porzucone zwłoki? – znowu nie doczekując się odpowiedzi, mówił: – Brak ci, synu, uczuć wyższych – i, przemieszczając się na kanapę, ostatecznie stwierdził: – Brak ci wyobraźni i uczuć wyższych. Nadajesz się na polityka.

Zawsze pamiętałem słowa ojca o braku wyobraźni i uczuć wyższych, i że w związku z tym nadaję się na polityka, ale nie było aż tak, żebym miał je w głowie tamtej godziny w tramwaju. Wtedy to był impuls.

## SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ PIERWSZA . . . . .	5
CZĘŚĆ DRUGA . . . . .	59
CZĘŚĆ TRZECIA . . . . .	145
CZĘŚĆ CZWARTA . . . . .	237